

Anna i Ernest - znowu na Zamku

Jest 28 maja 1984 roku - uroczysty ^{moment} ~~razem~~ obchodzonego w Słupsku Dnia Działacza Kultury. Na terenie Zamku Książąt Pomorskich kilkudziesięcioosobowa grupa działaczy-społeczników i przedstawicieli władz, administracji kulturalnej spotkała się po to, by podziękować sobie za wspólną pracę, odebrać odznaczenia, odznaki, dyplomy, nagrody. Ale z pewnością większość z nich myśli także o drugiej części dzisiejszej uroczystości - unikalnym w swoim charakterze otwarcu ekspozycji nazwanej "Skarby Książąt Pomorskich".

Nazwa z pewnością nieco myląca, choć w istocie oddająca sens wystawy. Oto salka przyzamkowego Młyna, nieco przyćmiona, z drewnianymi kolumnami podtrzymującymi strop. Całość pomieszczenia w nastroju przypomina katakumby. W centralnym punkcie - sarkofagi, wspaniałe ^{cyfrowe} zabytki sztuki nadające ekspozycji ~~specyficznego~~ ^{specyficznego} charakter. Przeżył niecodzienne dla przybysza, który dotychczas wiedział tyle, że te trumny księżnej słupskiej Anny de Croy i jej syna Ernesta Bogusława szczęśliwie przetrwały przez ponad trzysta lat w krypcie przyzamkowego kościoła Św. Jacka. Poddaję się nastrojowi, choć przed siedmiu laty miałem możliwość w dniach 4-5 lipca przebywać w tej mrocznej, wilgotnej krypcie, obserwować pracę ekipy konserwatorów zabytków odkuwających sarkofagowe wieka. Trudno o większe emocje. Oto moment pierwszy, zakończono zdejmowanie listew wokół wieka sarkofagu księcia Ernesta Bogusława. Jeszcze moment i ... odsłaniają się prochy ostatniego / po kądzie li / potomka 700-letniego rodu Gryfitów, biskupa kamieńskiego, namiestnika Pomorza Zachodniego, potem Prus Wschodnich, ~~czanego~~ ^{czanego} mecenasa sztuki, fundatora organów w katedrze w Kamieniu Pomorskim i kościele ~~X~~ Św. Jacka w Słupsku.

Zerkam w tę "nie istniejącą" twarz, przypominam sobie jej wizerunek z wspaniałego marmurowego epitafrum stojącego nad kryptą kościelną, przy ołtarzu. A więc - ludzki proch pozostały po postaci pochowanej tu w dniu 28 stycznia 1684 roku. ~~XXXXXXXXXX~~ ^A więc - przed niespełna 293-ma laty. Czas dokonał dzieła zniszczenia. Spod pyłu widać złote nici czepca /kołpaka/, pięknego aksamitnego płaszcza ^{z mis} ~~z mis~~ ternej roboty, ~~szaty~~ także szata spodnia, poduszka. Delikatne ruchy pracownicy sporządzającej dokumentację prochów, i ukazują się z pyłu dwa pierścienie z połyskującymi w świetle żarówki diamentikami. Jest kokarda z odznaczeniem, z błękitną emalią, przypominającym krzyż maltański, jeszcze ~~znaleziona~~ ^{znaleziona} zagadniona ^{klamra} klamrą ze skorzanyimi paskami. Jakby spinały książęce przedramię...Może to proteza - pada przypuszczenie.

Zerkam "dziś", po siedmiu latach od tamtych chwil, na te trumienne przedmioty. Szaty uzyskały swój blask, namiastkę dawnej wspaniałości. Złoto lśni odczyszczzone. Także srebrna klamra tajemniczej protezy-zapinki, o której istnieniu historycy na razie nie umieją nic powiedzieć. Nie znają również przeszłości owych dwóch złotych pierścieni - jeden z jednym, drugi z piętnastoma diamentikami.

Lśnią w dyskretnym świetle młyńskiej "katakumby" odczyszczzone sarkofagi. Są piękne, okazałe. Dopiero teraz, z dystansu lat, już bez emocji, zauważam różnice ^{symboli} ~~detali~~ ^{Gryfów} ~~warujących~~ ^{warujących} które wydawały by się "jednakowe". Oto - sześć ^{Gryfów} ~~warujących~~ pod sarkofagiem Anny, ~~Gryfów~~ z rozłożonymi skrzydłami, z "paszczkami", z których wystaje "syczący" język, to wizerunki pomorskiego znaku, znacznie dokładniej wyczyszczone przez artystę ^{z Gdańska} ~~z Gdańska~~ - niż Gryfy / cztery/ podtrzymujące sarkofag Ernesta. Te drugie są bardziej masywne, jakby wspierające postawą, z dwoma lwami umieszczonymi w nożewie nad-

Ludwisiarzy
Fiselerów

stawy sarkofagu, z oczywistych względów większego, ozdobionego nie tylko znakami heraldycznymi Gryfitów ale i lotaryndzko-burgundzkiej rodziny Croyów, z której pochodził ojciec Ernesta.

A więc sarkofag Anny, ^{wspaniale} dzieło sztuki, ~~równie piękne~~, poza zasadniczym kształtem różni się znacznie od synowskiego. Księżna, zwana słupską / spędziła na słupskim "dożywociu" niespełna 40 lat / zmarła w tym mieście w roku 1660-tym. Dopiero po trzech latach Ernest mógł wyprawić matce pogrzeb godny ostatniej z pomorskiego rodu, choć skromny - jak dowodzą historycy. W 1663 roku przywieziono z Gdańska sarkofag wykonany w warsztacie Samuela Giselera

Na głównej ścianie sali ekspozycyjnej zawieszono, oprawne w ramki z płytkami szkalynmi, cztery tablice herbowe bogato haftowane w materii tkanej. Szczęśliwie przetrwały w kościele w Słupsku, w czasie 2 wojny światowej ukryte w kościele w Kobylnicy. Przedstawiają one herby - rodziców Anny / Bogusława XIII i Klary / oraz babek księżnej - ze strony ojca / ks. Klary / i ze strony matki - księżnej Marii Saskiej. Niesiono te tablice w czasie pogrzebu księżnej Anny Gryfitki de Croy w Słupsku. To jedyną zabytki w tej sali nie mające nic wspólnego z sarkofagami, natomiast dotyczące uroczystości pogrzebowych.

W sarkofagu Anny - opiekunki Słowińców, fundatorki kościoła w Smołdzinie, inicjatorki opublikowania przez pastora Michała Mostnika przekładu modlitewnika " na język sławęsky " - nie było wielu przedmiotów. Czepiec ozdobny, bardzo zniszczony, nie nadawał się do eksponowania. Wiele pracy wymagało przygotowanie do ekspozycji sukni pogrzebowej, także aksamitnej, bardzo wzorzystej. W prochach rąk znaleziono jedynie złote bransolety bardzo prostej ^{roboty jubilerskiej}.

Ekspozycję zwiedzaliśmy w ciszy, skupieniu, z świadomością, że pogrzeb Ernesta Bogusława i zamknięcie krypty ~~xx~~ odległej od młyna ~~krypty~~ około trzydziści metrów, odbyły się dokładnie 28 stycznia 1684 roku - trzysta lat i cztery miesiące wstecz. Prochy niepokoiono tylko w czasie dwóch lipcowych dni 1977 roku. Pozostały w krypcie. Dzieła sztuki, tak jak i inne ~~choć~~ nieliczne ocalałe, stanowią ekspozycję pamiątek po ostatnich z rodu. Swoiste świadectwo pamięci po tych, którym nie było dane zjednoczyć się w mijających stuleciach panowania z narodem mówiącym takim ⁱⁿ językiem - od Karpat po Pomorze - ^{choć odróżnia dialektem} na który Anna nakazała przetłumaczyć modlitewnik, zbiorek tekstów religijnych. Czy uczyniła to z germańskiego przymusu? Czy symowi Ernestowi Bogusławowi "spadkobiercy" ~~XXXXXXXXXXXX~~ ~~XX~~ po wymarłym pomorskim rodzie nakazała ~~XXXXXX~~ podkreślić ~~XXXXXXXX~~ w nagrobnym epitafium rolę jaką matka spełniała dla słowiańskiego ludu?

Paradoks historii trwał w trakcie słupskich pogrzebów. Słowiańskie pamiątki i ludzka pamięć - przetrwały.

maj 1989

Terzy Dąbrowa